Nr. 298. We Lwowie, Sobota d. 30. Grudnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Francja i Austrja.

Między Francją a Austrją coraz ściślejsza wytwarza się przyjaźń. Dzienniki pruskie już nawet głoszą, że zawarto przymierze. Pierwszym objawem tego przymierza ma być załatwienie sprawy rzymskiej w porozumieniu między Austrją a Francją Dziesięć tysięcy żołnierzy francuzkich przejść ma w służbę papiezką. Gabinet francuzki upomina Włochów, aby polityki swej nie kierowali do Rzymu i Wenecji, lecz urządzali się w obecnych królestwa Włoskiego granicach. Już nawet ta rada zaczyna przyjmować się we Włoszech, przyciśnionych rozpaczliwym stanem finansów. Parlament włoski porzuca na razie myśl o Rzymie i Wenecji, i zabiera się do radykalnej przemiany gospodarstwa finansowego, zamierza mocno zredukować armię. Reforma ta zajmie czas dłuższy. To skłania niektóre dzienniki włoskie do rozwodzenia się nad odmienną obecnie sytuacją Europy. Dziennik *Alpi* pisze nawet o potrzebie przymierza między Francją, Włochami i — Austrją przeciw zagrażającym Europie Prusom i Moskwie! Co to za zmiana w wyobrażeniach!

Z drugiej strony słychać o nowo za pośrednictwem Francji zawiązanych rokowaniach handlowych między Austrją a Włochami, o nadaniu wkrótce Wenecjanom swobód konstytucyjnych. Urzędowa *Wiener Ztg* drukuje urzędowe dokumenta, w których wymienione jest królestwo Włoskie (układ telegraficzny). Dzienniki półurzędowe z wielką oględnością mówią również o królestwie Włoskiem. Z Prusami zaś gabinet austrjacki nie prowadzi dalej żadnych układów ani co do sprawy frankfurckiej, ani co do Szlezwik-Holsztynu. Stosunki są naprężone, i nie skutkowały nawet obietnice pruskie i moskiewskie zawarcia potrójnego przymierza i gwarantowania Austrji posiadłości włoskich. Cesarza i gabinetu austrjackiego nie zdołano powstrzymać od coraz przyjaźniejszych stosunków z Francją. Własnoręczne listy monarsze przesyłano między Paryżem i Wiedniem, a order św. Szczepana dla cesarzewicza francuzkiego wskazuje ducha tych listów. Polityka pruska co do Holsztynu i Szlezwiku i co do Niemiec jest tem zakołkowaną, i ani na krok dalej nie mogą się ruszyć Prusy w swych dążnościach zaborczych.

Francja, zbliżywszy się do Austrji, usiłuje usunąć wszelkie dynastyczne trudności między dworem austrjackim a włoskim. Sprawa arcyksiążąt włoskich znowu wychodzi na jaw. Już nie idzie teraz o ich przywrócenie na trony włosko książęce, lecz o zwrócenie im majątków prywatnych, o ich wynagrodzenie. Nawet co do Meksyku utrzymują półurzędowe dzienniki wiedeńskie, że Francja postanowiła teraz ani kroku nie ustąpić od zawartych w Miramare układów, i dopiero w wytkniętym tam terminie dziesięcioletnim cofnie swe wojska z Meksyku. Śmiało by więc Francja stawiła czoło Zjednoczonym Stanom w obronie tronu arcyksięcia austrjackiego, jeżliby plecy swe miała zabezpieczone zbliżeniem się i porozumieniem między Włochami i Austrją.

Takie są objawy zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie. Nabierają one tem więcej znaczenia, iż półurzędowe pruskie i moskiewskie dzienniki rozpoczęły formalną kampanię przeciw Austrji z powodu jej przyjaźnych stosunków z Francją. Widocznem jest, iż niechęć Prus i Moskwy do austrjackiego gabinetu wzmaga się coraz więcej, w miarę występującego coraz jawniej porozumienia między Paryżem a Wiedniem.

Sejmowe.

Wczoraj po odbytej rozprawie ogólnej, Izba odesłała wniesione poprawki napowrót do komisji, która wzmocniona c terma nowemi członkami ma je rozstrzygnąć i nowe sprawozdanie przedłożyć sejmowi. Poprawki te: Krzeczunowicza i Zyblikiewicza, są wprost sobie przeciwne. Krzeczunowicz żąda, aby sejm prostą uchwałą zostawił zupełną autonomię Towarzystwu; Zyblikiewicz, aby sejm uchwalił zmiany proponowane i tym sposobem gotowy nowy statut podał Towarzystwu kredytowemu. A gdy w tych zmianach ma być i uwolnienie Towarzystwa z pod opieki sejmu, i zostawienie mu autonomii nadal w tych samych prawie punktach, w których wedle projektu komisji ma być autonomia mu nadana: więc wniosek dr. Zyblikiewicza w zasadzie zgadza się z komisją, ale żąda innego przeprowadzenia.

Niemożność nadania Towarzystwu zupełnej autonomii, wykazał bardzo wymownie poseł Skrzyński Ludwik argumentami, których niczem zbić niepodobna. Skoro wierzycielom, czyli posiadaczom listów zastawnych, w trzecim rzędzie zabezpieczono gwarancję reprezentacji krajowej i funduszu domestykalnego, więc sejm jednostronnie tej gwarancji znosić nie może. Skoro zaś gwarancji tej usunąć sejmowi niepodobna, więc niepodobna mu i zupełnie autonomicznie postawić Towarzystwo. Argumenta pana Krzeczunowicza przeciw tej prawdzie oczywistej, były niedostateczne. Trzebaby pierwej zebrać wszystkich wierzycieli, i wyjednać od nich zrzeczenia się tej gwarancji, a wtedy dopiero Towarzystwo kredytowe bezwarunkowo autonomicznie postawić można, jak tego żąda p. Krzeczunowicz.

Inna rzecz jest z wnioskiem dr. Zyblikiewicza. Dąży on jedynie do jak najspieszniejszego uskutecznienia tych zmian, które ogólne zgromadzenie Towarzystwa uchwaliło. Gdyby sejm uchwalił wnioski komisji, zmiany te nie zarazby przyszły do skutku. Trzebaby aż czekać nowego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Uchwaliwszy zaś te zmiany natychmiast w sejmie, a co do zmian dalszych zostawiając w wytkniętym zakresie autonomię przyszłemu zgromadzeniu, przyspieszy się regenerację zakładu, więc i przyspieszy się znaczną pomoc właścicielom większym w dzisiejszych ciężkich czasach.

W końcu uczynić nam trzeba uwagę, jak niefortunne są żale klerykalnej ruskiej partji, iż będąc w mniejszości w sejmie, jest ciągle upośledzaną. Przeciwnie, moglibyśmy jej z dotychczasowych głosowań wykazać, iż jej głosami rozstrzygnięte zostały najważniejsze dotąd wnioski sejmowe. Wprawdzie nie szła partja ta przy głosowaniu samodzielnie, lecz używać się dała małej frakcji polskiej za narzędzie. Ale to już jej własna wina. I wczoraj głosy partji klerykalnej, dane za wnioskiem Krzeczunowicza, usunęły wnioski komisji kredytowej, gdyż dodane do kilkunastu polskich, stanowiły większość z powodu, iż około 40 posłów polskich nie wróciło jeszcze ze świąt.

Z posiedzeń sejmu galicyjskiego.

Na wczorajszem 17tem z porządku, posiedzeniu sejmowem było obecnych 98 posłów, a posiedzenie trwało od godziny ½12—3 popołudniu.

Nader ciekawie wyglądała ruska odpowiedź komisarza rządowego, pana radcy nadwornego Possingera, na stawioną we czwartek przez Kuziemskiego i spółkę interpelację względem ruskiego perewodu powszechnej ustawy cywilnej. Przytoczywszy ją wczoraj w treści — podajemy dziś w dosłownem brzmieniu. P. komisarz czytał ją z papieru z widocznem natężeniem i usiłowaniem zachowania prozodji przy olbrzymich wyrazach „ślidujuszczuju“ „nepreliminowanoho“ i t. p.

Odpowiedź ta brzmi:

„Pry wczorajszom zasidaniu doruczeno meni ślidujuszczu interpelacju. szczo Wys. prawytelstwo z sostawłenym perewodom na jazyk-ruskij prawa cywilnoho zdiłało? i po jakoj-pryczyni peczatanie toho perewoda znowu wozderżano? Maju czest' na toje ślidujuszczoje odpowisty: Roboty szczo do peresmotru ruskoho perewoda kodeksu prawa cywilnoho ukinczeno z poczatkom seho roku. Wysokie ministerstwo derżawne oznajmyło odnakoż dekretom z d. 6. czerwcia seho roku, szczo ku swomu sożaliniu ne jest w sostojaniu zariadyty na teper peczetanie toho ruskoho perewoda, ino musyt toje zatrymaty do sposobnijszoho czasu, poneże teperisznoje sostojanie finansiw derżawy, i dokazanyi wzhlady oszczadnosty, uchyłenie każdoho nepreliminowanoho i unykływoho wydatku wełmy potribnym czyniat. Prawytelstwo krajewoje wziało w proczem interpelacju za powid, szczoby pryhadaty tuju sprawu Wysokomu ministerstwu derżawnomu.“

Interpelanci nie mieli oczywiście powodu, być zadowolonymi z treści odpowiedzi, lecz za tekst uczuli się w obowiązku — wynagrodzić pana komisarza przynajmniej cichem brawem.

Wniosek p. Mogilnickiego o surowicy solnej opiewa: „Syrowycia, kotra w ciłym protiahu krainy hałyckoj po pid Beskid z premnohych żereł tak bohato wydobywaje sia — jest po pereświdczeniu selskich hospodariw najprydatnijszym i najskutocznijszym środstwom, jakim skotowodstwo w kraju naszym pidnesty i tak czasto powtarjajuczoj sia zarazi skotyny zapobihczy można.

„Wże w litach 1862 i 1863 pry rozprawach nad zowymym budżetom finansowym w sojmi derżawnom w Widniu, domahałysia posłannyki z Hałyczyny od c. k. ministerstwa finansiw, szczoby przyzwołyło użytok surowyci dla chudoby rohatoj i owec wsim tym hromadam pidhirskim, hde żereła z syrowyceju, abo na ich obszarach, abo w pobłyskim susidstwi znachodiatsia i kotry hromady abo iskluczno abo po bilszoj czasty z skotowodstwa żyjut i podatki opłaczujut.

„Użytok toj surowyci powynenby po wozmożnosty abo bezpłatno, abo za umirenoju opłatoju do skarbu derżawnoho pryzwołen byty, bo prosiaszczyi hromady ne chotiat toje zapiznaty, szczo dochid z soły jest izklucznoje prawo derżawy (jus regale — monopol) i ne bażajut dochody tyi neobmeżennym użytkom syrowyci oskorblaty.

„W slidstwije domahanyj w sojmi derżawnom c. k. ministerstwo finansiw pryzwołyło wprawdi użytok surowyci; ałe jak do sehodnia wydymo, pryzwołyło w takij sposib, szczo z toho łysz bilszyj pochop do żalib, bilsze neudowolstwije i zamiszatelstwo meży żytelamy tych storon woznykaje, poneże:

1) Pryzwołyło użytok syrowyci hde nekotrym hromadam, hde żereła syrowyci wprawdi znachodiat sia, ałe sil w baniach solnych pid prawytelstwom austryjackim ne wyroblała sia.

2) Ne pryzwołyło toho użytku hromadam susidnym, hde bohatyi żereła syrowyci znachodiat sia, hde bani solnyi sil do nedawna wyrabłały, abo jeszcze i nyni wyrablajut, i kotryi hromady o mnoho sut' uboższyi i potrebnijszyi wid perwych, a pry tim ne objawłeno hołosnym rozporjażeniem tych pryczyn, dla kotrych jednym hromadam użytok syrowyci bez opłaty

Rewolucja w Moskwie, w 1825 roku.

(Dokończenie.)

Noc całą nie rozbierając się, jak był ubrany we dnie, w szarfie i wstędze, badał Mikołaj więźniów, na rozkaz jego przyprowadzonych do pałacu ze śledczej komisji, zasiadającej w senacie. Więźniów stawili przed nim ze związanemi w tył powrozem rękami, i car Wszechmoskwy, zapominając godności swojej, zapominając o wszelkiej przyzwoitości, zapominając, że ci ludzie znajdują się w jego mocy, rzucał się na nich, łajał bezbronnych ostatniemi słowy, i groził im okropnemi karami. Spiskowi w czasie procesu zachowali się z bardzo wielką godnością; żaden z przywódzców nie okazał najmniejszej słabości. Jakuszkin przyznając się, że się zgodził na zabicie cara, prosił, aby go ukarać prędzej śmiercią, i dodał, że żadnego zeznania więcej nie zrobi. Mikołaj kazał go przyprowadzić do siebie i wymagał, żeby się przed nim przyznał do wszystkiego i wydał wspólników. Jakuszkin odpowiedział mu to samo co i przed komisją. „A czy ty wiesz, przed kim ty stoisz? krzyknął Mikołaj. — Za to, że ty carowi nie chcesz powiedzieć prawdy, jeżeli ja bym ci przebaczył, to Bóg ci nie przebaczy na tamtym świecie.“ — „Ale ja i nie wierzę w przyszłe życie“, odpowiedział Jakuszkin spokojnie. — „Won, wyprowadzić ztąd tego łajdaka“, krzyknął Mikołaj, a potem kazał go wsadzić do ciężkiego więzienia, dać mu katechizm, karmić postnemi potrawami, i codziennie posyłać do niego popa dla nauczania religii.

Tajemna śledcza komisja, złożona z ministra wojeny, Tatiszczewa, w. ks. Michała, ks. Galicyna, jenerał-gubernatora Kutuzowa, jenerał-adjutantów Czernyszewa, Benkiendorfa, Lewaszewa i Potapowa i rzeczywistego radcy stanu Błudowa, dogadzając dzikim instynktom Mikołaja, usłużnie działała w tymże inkwizycyjnym duchu. Powiemy słów kilka co to byli za ludzie, których Mikołaj naznaczył do prowadzenia śledztwa.

Lewaszew, (który był potem hrabią i kijowskim gubernatorem) karał żołnierzy w czasie obiadu, tj. jenerał jadł spokojnie, a w tymże samym pokoju przed jego oczami, bili rózgami nieszczęśliwego żołnierza. Środek ten jenerał rekomendował dla wzbudzenia apetytu. Czernyszew (potem minister wojny), był to ten sam, co znajdując się w Paryżu ukradł Napoleonowi plan kampanii 1814 r.; i który całe życie przepędził sznurując się, perfumując i pomadując się. O nim odezwał się niegdyś ks. Mieńszczyków, że jest to publiczna kobieta w jeneralskich epoletach. Benkiendorf był potem naczelnikiem szpiegów; Błudow używany był zwyczajnie do redagowania wszystkich ukazów, które wymierzone były przeciwko swobodzie nieszczęśliwego moskiewskiego ludu.

Obaczmy teraz jak się odbywały badania.

Obwinionych trzymano w więzieniach nadzwyczajnie surowo. Co chwila im powtarzano, że powinni spodziewać się tortur, mąk i śmierci, jeżeli zechcą opierać się i nie będą mówili prawdy. Przeciwko więźniom używano środków, które działały na ich imaginację i trwożyły ducha, rozdrażniając nerwy strachem męczarni, lub złudną nadzieją przebaczenia, żeby tylko od nich wyrwać jakie nieostrożne słowo, jakiekolwiek nieznane jeszcze komisji imię. W nocy otwierały się drzwi kazamat raptownie, więźniowi zarzucano kołdrę na głowę, potem prowadzono po długich ciemnych kurytarzach i fortecznych przejściach do rzęsisto oświetlonej sali komisji. Tu, po zdjęciu z niego zasłony, członkowie komisji dawali zapytania na życie i śmierć, nie pozwalając namyślać się; z grubjaństwem żądali natychmiastowych i stanowczych odpowiedzi, w imieniu cara obiecywali miłosierdzie za serdeczne przyznanie się, nie przyjmowali żadnych uniewinnień, wymyślali nigdy niebywałe zeznania kolegów, żeby zaplątać w odpowiedziach, odmawiali naocznego zestawienia ze świadkami. Kto nie dawał takich odpowiedzi, jakich oni sobie życzyli, czy z niewiadomości wypadków, o które pytano, czy z bojaźni, żeby nieostrożnem słowem nie zgubić niewinnych, tych przeprowadzono do ciemnych i wilgotnych kazamat, dawano tylko chleb i wodę, obciążano ręce i nogi ciężkiemi łańcuchami. Forteczny doktór był obowiązany donosić, czy nie może więzień przenieść jeszcze większych męczarni.

Czyż mogły zeznania, wymuszone podobnemi środkami, być prawdziwe, i uważane jako dobrowolne? Często były one nie tylko największem kłamstwem, lecz zawierały w sobie takie rzeczy, których człowiek przy zdrowym rozsądku nigdyby nie mógł powiedzieć na swoją i kolegów szkodę. Tymczasem wszystkie takie zeznania chorobliwej imaginacji, śledcza komisja przedstawiała jako prawdziwe zamiary i czynności spiskowych. Redaktor doniesień komisji, Błudow, zgrabnie z nich skorzystał i nadał wewnętrzny związek tej plątaninie bajek, urojeń i kłamstwa, dla obwinienia więźniów i oczernienia charakteru tajemnego związku, jego przywódzców i prawości ich zamiarów.

Z członków tajemnej śledczej komisji, najparcjalniej i najbezwstydniej postępowali Lewaszew i Czernyszew. Ten ostatni wypytując spiskowców, przechodził czasem w takie uniesienie, że obsypywał więźnia przekleństwami, bił go, walił na ziemię i deptał nogami; jednemu leżącemu na ziemi, w chwili takiego wiernopoddańczego uniesienia, pan jenerał wpakował ostrogę w usta i pociągnąwszy nogę, rozerwał policzek aż do ucha, słowem, Czernyszew działał, jak sławny angielski sędzia Dżeffris w politycznych procesach za Karola II., a którego tak wyśmienicie przedstawił Walter Scott w jednym z romansów swoich. Najprzyzwoiciej zachowali się Galicyn i w. ks. Michał, którym wyrywało się czasami słowo współczucia i politowania ku więźniowi.

Do głównego z winowajców, Pestla, Mikołaj posłał ojca jego, znakomitego, jak dzisiaj Murawiew, ze swoich nadużyć i złodziejstw na Sybirze, dla wybadania syna i zmuszenia go do przyznania się do winy. Wyrodny ojciec chcąc zasłużyć na łaskę monarszą, jak tygrys napadł na syna, łając go i przeklinając, a gdy już sądził, że gniew ojcowski wywarł na nim pewne wrażenie, zapytał go: — „I cóż wy zrobić chcieliście?“ — „Długo mój ojcze byłoby mówić o tem czegośmy chcieli, bo to do niczego nie doprowadzi; lecz między innemi rzeczami chcieliśmy, żeby nie było nawet możności istnienia podobnych gubernatorów, jakim byłeś mój ojcze w Syberji. Możesz to powiedzieć Mikołajowi“.

W ostatnim tygodniu posiedzenia komisji, nabrało się tyle więźniów, podejrzanych o wspólnictwo z członkami tajemnego towarzystwa, że miejscą w więzieniach zabrakło. Komisja zmuszoną więc była ograniczyć się tylko na tych, których uważała za winniejszych, a resztę uwalniać. W ciągu sześciu miesięcy aresztowanych w różnych miejscach było 2.000.

Sprawozdanie śledczej komisji, był to jedyny oskarżający akt, według którego najwyższy kryminalny sąd sądził wszystkich zamieszanych w sprawę tajemnych towarzystw. W doniesieniu tem, czynności wielu członków były przedstawione naumyślnie fałszywie, a często w tonie urągania się jak nad dziecinną swawolą. Głównem obwinieniem przeciwko większej części członków był zamiar zabicia Aleksandra I., chociaż ten umarł najspokojniej w Taganrogu. Wyrażenie chwilowego uniesienia, lub nieukontentowania, wywołanego jakąś jawną niesprawiedliwością lub nieudolnością rządu, komisja przedstawiała jako czyn występny przeciwko państwu. Wymówione kilka lat przedtem w przyjacielskiem gronie słowo, myśl, nazajutrz zapomnianą lub odrzuconą, nazywano zamiarem carobójstwa. Rozmowa koleżeńska, często po kieliszku szampana i niemająca żadnych następstw, była uważaną jako targnięcie się na spokojność cesarstwa.

W doniesieniu śledczej komisji nie wystawiono ani jednej okoliczności, ani jednego czynu spiskowców, któryby mógł wzbudzić sympa-

pryzwalajut, a druhym pid strohoju karoju zaboroniajut:

Pro toje wnoszu:

„Wysokij sojm ha'yckij izwołyt pryczynyty sia swoim wstaw!eniem u c. k. prawytelstwa, szczoby:

„Wsim hromadam pid horamy i w horach obytajuszczym, kotryi iskluczno, abo po bilszoj czasty zo skotowodztwa żyjut, i podatki opłaczujut, nżytok syrowyci zo wsich bań i żereł pryrodnych solnych, dla chudoby robowoj i owec za stałoju, umirennoju opłatoju, jak najskorijsze był pryzwołen, i położytelnym rozporiadżeniem obnarodowłen.

Lwiw 29.|17. dekembrja 1865.

Antonij Mohilnyckij,
predłożytel wnesenia."

Dalszy ciąg petycyj, do d. 29. grudnia br. wniesionych do sejmu:

112) Miasto Gródek przez posła Smolkę o osobny statut gminny i prawo wyboru własnego posła na sejm. 113) Gmina Karłów przez posła Gołuchowskiego o zapomogę z powodu nieurodzaju. 114) Gm. Zasadki przez p. Gniewosza o zapomogę pieniężną. 115) Gm. Babin obw. kołom. przez p. Gniewosza o wsparcie i odpisanie podatku. 116) Gm. Dziurków, Jakobówka, Hanczarów i Bałahorówka przez p. Gniewosza o zapomogę i wypłacenie im należytości, zaległej za robociznę przy budowaniu drogi. 117) Parafianie dembowieckiego kościoła przez posła ks. Morgensterna o odpisanie zaległych podatków za rok 1865. 118) Gm. Wróblówka przez ks. Morgensterna o ulgę w opłacie podatków. 119) Gm. Krajowice w pow. jasielskim przez posła ks. Morgensterna o to samo. 120) Dzierżawcy dworskich posiadłości w obw. przemyskim i rzeszowskim przez Boczkowskiego o przyznanie im prawa wybieralności posła na sejm. 121) Gm. Korolówka, Olejów, Olchowiec i Kumysowice przez posła hr. Golejewskiego o odpisanie tegorocznych podatków. 122) Właściciele posiadłości ziemskich obw. kołomyjskiego przez posła Golejewskiego o odpisanie tegorocznych podatków. 123) Gminy Koniuszki, Zagórze i Czernichów przez p. Nebrebeckiego o odłączenie ich od powiatu komarzeńskiego, a przyłączenie do samborskiego. 124) Gmina miasta Biecz przez posła Żuka Skarzewskiego o uwzględnienie stanu mieszczańskiego przy układaniu ordynacji wyborczej. 125) Gmina miasta Radymna przez p. Ziembickiego o odpisanie podatków i zapomogę pieniężną. 126) Taż sama gmina przez p. Ziembickiego o zmianę ordynacji wyborczej. 127) Gminy Żołczów, Danilcze i Ujazd przez posła Młockiego o odpisanie podatków i udzielenie pożyczki. 128) Gmina Zaborze przez p. Demkowa o wyjednanie jej prawa do pastwisk i zbiórki w lasach dworskich. 129) Gmina Żabie przez posła Łepkaluka o odpisanie podatków z r. 1865. 130) Gminy Bandrów, 131) Hoszowczyk, 132) Hoszów, 133) Zadworze przez p. Rusieckiego o odpisanie podatków i o zapomogę. 134) Gmina miasta Mikołajów przez p. Kulczyckiego o prawo do wyboru posła własnego do sejmu krajowego. 135) Gmina Żabie przez p. Łepkaluka o zapomogę w ziarnie.

136) Gm. Ustjanowa przez p. Rusieckiego o darowanie zaległych podatków i zapomogę.

137) Gm. Wola Niżna Jasielska przez p. Łapiczaka użala się na zabranie jej lasów i pastwisk.

138) Gm. Korostno przez p. Pawlikowa o wynagrodzenie za ustąpienie pola na gościniec cesarski.

139) Gm. Łodyna przez p. Rusieckiego, o zapomogę na przyszłe zasiewy.

140) Gm. Wola Niżna Jasielska przez posła Łapiczaka o zwrócenie zabranych jej gruntów.

141) Dozór kościoła P. Marji w Krakowie przez p. Paszkowskiego o zasiłek pieniężny na restaurację wielkiego ołtarza w tymże kościele.

142) Gmina Buszkowiczki przez p. ks. Ant. Dobrzańskiego o zapomogę i uwolnienie od płacenia podatków za r. 1866.

143) Gmina Buszkowice przez tegoż posła o zapomogę i uwolnienie od płacenia podatków za r. 1866.

Następująca z porządku dziennego rozprawa nad ustawą o Towarzystwie kredytowem była wielce gorącą, i nie przeszła na pole debaty specjalnej.

Wnioski komisji podaliśmy wczoraj. Przeciwko nim wystąpili pp. Zyblikiewicz i Krzeczunowicz, — za niemi pp. Dubs, Skrzyński, Laskowski i sprawozdawca Zbyszewski.

Zyblikiewicz wiele złego przypisywał zależności Towarzystwa kredytowego od sejmu niegdyś stanowego, a dziś od sejmu krajowego. Sejm stanowy nie zbierał się od r. 1845, nie mógł zatem przedsiębrać zmian stosownych w statutach Towarzystwa. To było powodem, że nasze Towarzystwo nie postępowało od lat 20 w organizacji nowoczesnych zakładów kredytowych i dało się wyprzedzać innym zagranicznym. Nietylko że nie podtrzymywało kredytu właścicieli tabularnych, nietylko że daje zawsze pożyczki nadto małe, ale nadto nie zrobiło nawet własnego majątku. Właściciele nasi są zmuszeni szukać kredytu bądź u głównego banku wiedeńskiego, bądź w tak zwanej wiedeńskiej Boden-credit-Anstalt, opłacać tamże sute procenta i brać listy zastawne, nizki kurs mające. Majątku posiada nasze towarzystwo zaledwo 1 milion guldenów, podczas kiedy warszawskie ma go około 40 milionów, i nieraz już pod zasłoną swoją uratowało kredyt krajowy od upadku. Takie niekorzystne położenie Towarzystwa galicyjskiego, zniewoliło obywateli tabularnych na walnem zgromadzeniu w r. 1861 zebranych do zmiany statutów, do postanowienia rozszerzenia działalności także na księztwo Krakowskie ido wyswobodzenia się z pod związków, jakie go łączą z reprezentacją kraju. Statuta te przedłożył rząd sejmowi, zaopatrzywszy je pierwej uwagami swojemi. Otóż do sejmu należy orzec teraz, czy zezwala na to wyłamanie się Towarzystwa z opieki jego, czy nie. W kraju jest mniemanie powszechne, że sejm zajmie się jakąś ogólną reformą Towarzystwa w duchu postępu i rozprzestrzenienia działalności, — ale mniemanie to jest mylne całkiem, bo reforma należy do ogólnego zgromadzenia samych właścicieli dóbr tabularnych. My zaś mamy dziś powiedzieć, czy przystajemy na wypuszczenie Towarzystwa z pod opieki naszej, czy nie; o tem jednak komisja w swych wnioskach nie robi ani wzmianki (owszem — komisja wyraźnie chce pozostawić Towarzystwo w swojej opiece, i ku temu dążą jej wnioski: przypisek redakcji.) Co do zmian, proponowanych w statutach, przedłożono sejmowi także uwagi rządowe, które jednak prócz stylistycznych poprawek nie zawierają nic istotnego, z wyjątkiem zgadzania się na rozszerzenie Towarzystwa także do działalności w w. księztwie Krakowskiem. Czy uwagi te są istotne, czy nie — są jednak wnioskami, i musimy na nie odpowiedzieć. Do tego jednak komisja w swych wnioskach nie daje nam żadnej podstawy. Potrzecie, powinniśmy uchwalić tekst nowych statutów, ale tych tekstów jest dwa: ogólnego zgromadzenia i rządu; i w tym razie komisja nie nastręcza nam żadnej podstawy do uchwał, i my nie wiemy, który tekst mamy odrzucić, który przyjąć? Pochodzi to ztąd, że komisja pominęła wszystkie stosunki, a dotknęła tylko kwestji istnienia Towarzystwa. Dotychczas jednak zakład kredytowy istnieje w tych samych stosunkach, co na początku swego istnienia, i zawsze wiernym jest §. 90 statutów swoich, podług którego bez zezwolenia sejmu nie może być przedsiębrana żadna zmiana w statutach.

Skoro tak rzeczy stoją — to natenczas gdybyśmy przystąpili do debaty specjalnej nad wnioskami komisji, obawia się mowca, że sprawa Towarzystwa kredytowego pozostałaby podobnie jak już w roku 1863 bez ostatecznego załatwienia, i wróci znowu niebawem do sejmu. Mowca stawia więc wniosek: Aby całe sprawozdanie odesłać napowrót do komisji i polecić jej, aby 1) poczyniła wnioski, czy sejm ma zezwolić na wypuszczenie Towarzystwa z pod opieki swojej lub nie, i pod jakiemi zastrzeżeniami; 2) aby ułożyła tekst statutu, nad którymby sejm mógł głosować; 3) aby rozpoznała projekt wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia. Co do tego ostatniego punktu, nad którym także sejm powinien powziąć uchwałę, istnieją również dwa projekta: projekt Towarzystwa i uwagi rządu, które się różnią pomiędzy sobą. I tak §. 2. projektu Towarzystwa przeznacza za podstawę wyboru delegatów i ilość dóbr tabularnych i liczbę właścicieli, podczas kiedy rząd chce, aby wzięto albo jedno albo drugie za podstawę, i przyjmuje alternatywę, nie decydując nic stanowczego. Dalszy §. postanawia, że do ważności wyboru delegatów potrzebna jest przynajmniej dwa razy większa liczba głosujących od wybrać się mających delegatów. Rząd zapytuje: a jeźli się nie zbierze, to cóż wtedy? czy garstka obecnych może przedsiębrać wybory imieniem większości? Otóż we wszystkich podobnych razach my, tj. sejm, musimy podpomódz tekstowi, i uchwalić go, inaczej ktoś inny będzie go układał, a tym będzie rząd — bo my nie, jeźli ograniczymy się tylko na uchwale wniosków komisji — ani walne zgromadzenie Towarzystwa, bo go nie ma. Mowca tedy prosi o poparcie wniosku swojego. Jeźli zaś upadnie, natenczas będzie zadowolony, bo to będzie widoczną oznaką, że sejm nie podziela jego obaw.

Dubs jako członek komisji kredytowej, choć nie przygotowany na zarzuty Zyblikiewicza, broni jednak w całości wniosków komisji, dowodząc, że Towarzystwa z opieki sejmu kra-, jowego, naturalnego następcy sejmu stanowego — całkiem wypuścić nie można, bo przez to uszczupliłoby się prawo sejmu. Zyblikiewicz zanadto czarno patrzy na rzeczy. Komisja nie wdawała się dlatego w rozbiór i układ statutów, ani w projekt o wyborze delegatów do ogólnego zgromadzenia, bo właśnie nie chciała, aby Towarzystwo w czemkolwiek było krępowane, i w swej autonomii uszczuplane. Powtórne odesłanie wniosków do komisji przewlecze tylko rzecz, i na nic się nie przyda. Mowca żąda w końcu, aby marszałek postawił nasamprzód pytanie, czy sejm zgadza się na zatrzymanie wpływu swego nad Towarzystwem, a potem dopiero szczegółowe pytanie, do czego ów wpływ ma być ograniczony.

Z kolei zabrał głos Krzeczunowicz, i poddał surowej krytyce tak sprawozdanie komisji jak i obronę Dubsa. Jest on za zupełną autonomią Towarzystwa i za zupełną niepodległością jego od sejmu. Gdyby sejm orzekł zatrzymanie swojego wpływu, nietylko na rachunki Towarzystwa, gdyby uznawał na nowo od dawna już uznaną gwarancję ogólną właścicieli dóbr hipotekarnych, gdyby zastrzegał sobie prawo co do dalekiej zresztą kwestji rozwiązania Towarzystwa i rozporządzenia w tym razie majątkiem jego — natenczas Towarzystwo byłoby nieustannie krępowane, a miałoby do czynienia nietylko z samym sejmem galicyjskim, ale oraz ze sejmem bukowińskim, musiałoby właściwie we wszystkich krokach podlegać dwom naraz, i to być może, odmiennym wpływom — a nadto zawsze jeszcze sankcji cesarskiej. Po cóż więc takie mnóstwo zawisłości? Czyż nie lepiej, aby los Towarzystwa zależał tylko od decyzji swego walnego zgromadzenia i od sankcji cesarskiej? zwłaszcza, jeźli Towarzystwo samo chce się wyswobodzić z pod wpływu sejmu? Wprawdzie sprawozdanie komisji powołuje się na §. 20 statutu krajowego, na mocy którego przysługa sejmowi prawo wpływu na zakłady, kosztem stanów fundowane. Lecz przy takich okolicznościach i widocznych trudnościach, tamujących czynności Towarzystwa, jeżeli sejmowi przysługa prawo wpływu — to przysługa temuż także prawo zrzeczenia się tego wpływu, do czego tem bardziej jest obowiązany ze względu na dobro i rozwój Towarzystwa, ileże da przez to przykład także sejmowi bukowińskiemu do podobnego zrzeczenia się swych praw, i do nietamowania działań Towarzystwa. Wnioski komisji — dowodzi mowca — są czczemi formalnościami, na błahej teorji opartemi, i prowadzącemi tylko do niepotrzebnego paraliżowania Towarzystwa w jego wolnej rozporządalności. Sejm uchwalając je wchodziłby niepotrzebnie pomiędzy Towarzystwo a cesarza, jako władzę sankcjonującą, a pamiętać winien, że jeśli to uczyni, to i sejm bukowiński użyje także swej interwencji, i jeśli my uchwalimy 5 punktów ustawy, to on uchwali ich 10. I tak sprawa Towarzystwa będzie się wlec od sejmu do sejmu bez końca. Cóżby inne zakłady kredytowe w Austrji powiedziały na to, gdyby je uczyniono zawisłemi od rajchsratu, a zarazem od wszystkich landtagów? Wszak u nas powstało tyle zakładów, powstały np. Towarzystwa ogniowe i utrzymują się bez wpływu sejmowego. Pocóż więc utrudniać Towarzystwu kredytowemu jego samorząd. Mowca stawia tedy poprawkę, wyłączającą wnioski komisji, następującej treści:

Izba raczy uchwalić: „Sejm zgadza się na proponowaną przez ogólne zgromadzenie zasadę, że zmiana statutów Towarzystwa kredytowego może nastąpić jedynie w skutek uchwały walnego zgromadzenia, i za najwyższem zezwoleniem, bez wpływu sejmu."

Ponieważ jednak Izba bez bliższego rozbioru nie może przystąpić do głosowania nad tą poprawką, przeto Krzeczunowicz żąda, aby ją odesłać do komisji kredytowej, a zarazem tę komisję wzmocnić dobraniem 4 członków dla pożądanego starcia zdań. Pan Krzeczunowicz mówił z trybuny; następnie zapisany do głosu mowca Skrzyński L. żada tedy, aby „skoro p. Krzeczunowicz mówił do nas z góry, mnie wolno także było do niego mówić z góry". Skrzyński z paragrafami statutów Towarzystwa kredytowego w ręku, dowodził dobitnie konieczności nadzoru sejmowego nad Towarzystwem kredytowem, za którego manipulacje odpowiada fundusz domestykalny kraju. Każdy wierzyciel Towarzystwa, każdy posiadacz listu zastawnego, ma zaręczone prawo wierzytelności swej, a gwarancję tę daje mu tylko sejm, i nikt więcej. Gdyby tedy sejm zrzekł się prawa wpływu na Towarzystwo, wtedy wierzyciele mogliby przyjść do sejmu i robić mu wyrzuty. Przedewszystkiem zaś sejm zrzeczeniem takiem podkopałby kredyt krajowy — uczciwość krajową. Sejm ma obowiązek czuwania nad kredytem krajowym, nie wolno mu się tedy zrzekać prawa, statutem krajowym przyznanego. Ogólne zgromadzenie Towarzystwa nie może dać żadnej gwarancji wierzycielom, bo się składa z samych tylko dłużników. Mowca wskazuje na prywatne Towarzystwa kredytowe w Prusiech, spoczywające tylko na gwarancji szczegółowej uczestników, a stojące przecież pod ścisłą kontrolą nie sejmu wprawdzie, ale rządu, gdyż przewodniczącymi są tam komisarze rządowi. Jest więc za zatrzymaniem wpływu sejmowego nad Towarzystwem i zastrzega sobie wnioski przy specjalnej debacie.

Dr. Kabat popiera całkiem wniosek Krzeczunowicza, wykazując zarazem różnicę między tekstem statutów, zmienionych na ogólnem zgromadzeniu w r. 1861, a uwagami rządu.

Zyblikiewicz tłumaczy bliżej życzenie swoje, dla czego jest za odesłaniem projektu komisyjnego napowrót do komisji. Chodzi mu nie o pisanie, o uchwałę statutów, ale poprostu o jasne określenie stosunku sejmu do Towarzystwa, aby Towarzystwo, mając przed oczyma ten stosunek, przyszło już raz do własnych statutów. Jeżeli porządnie tego nie zrobimy, natenczas sprawa pójdzie znowu na kilka lat w odwłokę.

Smolka wnosi a Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji; poczem zabiera jeszcze głos powtórnie Krzeczunowicz, aby punkt za punktem zbijać twierdzenia i obawy Skrzyńskiego, dedukowane z §§fów statutów Towarzystwa i z tenoru listów zastawnych. Skrzyński pożycza mu w tym celu tekstu swego wśród ogólnej wesołości Izby. Krzeczunowicz obstaje przy swoim wniosku w całości.

Laskowski a wreszcie sprawozdawca Zbyszewski w niedługich słowach bronią wniosków komisji, dowodząc, że obrały one drogę pośrednią pomiędzy zupełnem wykluczeniem wpływu i opieki sejmowej nad Towarzystwem a zupełną zawisłością tegoż od sejmu. Obie ewentualności byłyby szkodliwe dla zakładu kredytowego. Laskowski broni nadto Towarzystwa od zarzutu Zyblikiewicza, jakoby bardzo mało przyniosło pożytku i nie zrobiło majątku własnego. Pierwsze nie należy przed sejm, zdaniem mowcy — drugie nie jest właściwem zadaniem Towarzystwa. Że Towarzystwo małe pożyczki daje, to nie zdaje się być dość uzasadnionem, ponieważ dłużnicy nie mogą i tak przypadających rat na czas wypłacić. Z rat lipcowych br. zalega około 150.000 złr., a z Nowym rokiem przypadają nowe w kwocie około 300.000 złr. Zyblikiewicz zdaje się zapomniał również, że Towarzystwo zaprowadziło ulgi pewne dla swoich dłużników, uwalniając ich od opłaty dodatku na zarząd i od opłaty podatku kuponowego, co zawdzięczać należy zasobom własnym Towarzystwa.

Sprawozdawca sprzeciwia się odesłaniu ponownemu do komisji, jest bowiem pewny, że wnioski nie wyjdą ztamtąd zmienione, i tylko niepotrzebna nastanie zwłoka.

Pomimo to przy głosowaniu Izba przyjęła wniosek Krzeczunowicza względem odesłania napowrót do komisji, tudzież wzmocnienia tejże 4ma członkami. Skrzyński oświadczył przytem, aby wybierano od razu 5 członków, gdyż on występuje z komisji. W Izbie dały się na to słyszeć głosy: nie ma prawa! Ks. marszałek utrzymywał przeciwnie, skoro p. Skrzyński należy już do dwóch innych komisyj. Lecz na to powstał wśród ogólnej wrzawy potężnym głosem ks. Stępek: „P. Skrzyński został wybrany pierwej do tej komisji (kredytowej), a potem dopiero obrano go do innych. Więc niechaj zostanie tutaj, a ustąpi tam. Właśnie chce występywać, kiedy go najbardziej potrzeba!" (Serdeczny śmiech w całej Izbie. Trzeba bowiem wiedzieć, że ksiądz Stępek — będący sam przez się atletą co do wzrostu i siły — zwykł słowa swe łączyć z takiemi gestami i z tak groźnym a przytem szczerym wyrazem twarzy, że odra[illegible] wszelka zamilka opozycja). P. Skrzyński wi[illegible] nie wystąpi.

Na dzisiejszem posiedzeniu miały nastąpić wybory do komisji katastralnej (9 członków), propinacyjnej (5 członków), i uzupełniające kom. kredytową (4 członków); a nadto miały przyjść rozprawy nad dalszemi wnioskami komisji głodowej.

Przegląd polityczny.

Korespondenci peszteńscy do pism wiedeńskich piszą jako o rzeczy niewątpliwej, iż konferencje cesarza podczas pobytu w Peszcie z Deakiem, Somsichem, Eötvösem i Szentivanyim nie miały nic innego na celu, jak ofiarowanie im teki ministrów węgierskich, a to oświaty, sprawiedliwości, policji i wewnętrznej administracji. Korespondent *Pressy* utrzymuje zgodnie z podanem przez nas wczoraj doniesieniem telegraficznem, że rokowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, bo Węgrzy żądają ośm ministerjów. Zajścia te, pisze dalej korespondent wspomniany, spowodowały rząd do zajęcia się utworzeniem nowego ultra-konserwatywnego stronnictwa, pod przewództwem Apponyego. Równocześnie donoszą z Pesztu, że nadzieja rychłego rozwiązania sejmu kołoszwarskiego a powołania reprezentantów Siedmiogrodu do Pesztu, mocno ostatniemi dniami osłabła. Dzienniki centralistyczne, nieprzychylne unii Siedmiogrodu z Węgrami, utrzymują, że rząd będzie musiał uwzględnić życzenia mniejszości sejmu kołoszwarskiego, wyrażone w adresach rumuńsko-saskich.

---

tję ziomków. A ileż było zeznań, w których wykazano z największą prawdą okropny stan Moskwy, cierpiącej pod wiekowem jarzmem despotyzmu! Wieleż wiernych obrazów chaotycznego nieporządku w prawodawstwie i administracji, wiele nauk dla rządu, ku uleczeniu tych ran, któremi pokryte ciało moskiewskiego państwa! O niewoli, o wódczanych odkupach, najgłówniejszym dochodzie państwa, uzasadnionym na demoralizacji i na niszczeniu materjalnych środków narodu, o przekupstwie w sądach, o przedajności urzędników itd. itd. Wszystko to było wypowiedziane przez więźniów, a jednak o tem nic nie wspomniano w doniesieniu śledczej komisji.

W całym tym politycznym procesie rząd, jako oskarzyciel i nieubłagany sędzia, działał nadzwyczaj stronniczo. Jakiejże można było oczekiwać sprawiedliwości, gdy naumyślnie naruszało się i te, nawet nieliczne, formy moskiewskiego prawa, które służą dla obwinionych za ochronę od samowoli uprzedzonych sędziów?

Najwyższy sąd kryminalny sądził na podstawie doniesienia śledczej komisji, nie chciał nawet wezwać obwinionych, i odebrać od nich potwierdzenia zeznań, jak to nakazuje prawo. Obwinieni raz tylko widzieli sędziów swoich — w dzień ogłoszenia wyroku. Dla dogodzenia zemście rozdrażnionego cara, sąd zasądził pięciu: Pawła Pestla, Kondratija Rylejewa, Siergieja Murawiewa-Apostoła, Michała Bestużewa-Riumina i Piotra Kachowskiego na karę śmierci przez ćwiartowanie, 31 na ścięcie głowy, a 97 na zesłanie w Sybir do katorżnych robót na zawsze lub na czas pewny. Członkowie świętego synodu, zasiadający w sądzie, objawili, że oni zgadzają się na wszelką sentencję, lecz ponieważ należą do duchownego stanu, nie pozwalającego zabijać, więc podpisać sentencji nie mogą. Jakąż różnicę znaleźli ojcowie święci między zgodzeniem się na wyrok a jego podpisaniem? I śmiesznie to i obrzydliwie!

Mikołaj, ze zwyczajnem miłosierdziem swojem, zmniejszył karę obwinionym, i zadowolnił się tylko pierwszymi pięciu, skazanymi na śmierć: zostali oni powieszeni przed petersburgską fortecą. Innym rozłamali szable nad głowami i wysłali ich na Sybir do ciężkich robót. Gdy z wyrafinowanego okrucieństwa, czy też z niedbałości, stryczek urwał się i Pestel upadł na ziemię, a kat znowu go ciągnął na szubienicę, Pestel powiedział głośno: „Nieszczęśliwa Rossjo, w tobie nawet stryczka dobrego zrobić nie umieją!"

Cesarz Mikołaj, jako były naczelnik inżynierów, własnoręcznie zajął się zrobieniem planu więzienia, w którem mieli być zamknięci przestępcy zesłani na Sybir, i oznaczył, jakiej wysokości i szerokości powinny być cele, w których mieli być zamknięci ci, co ośmielili się targnąć na świętą jego osobę. Więzienie, wybudowane według planu Mikołaja, nazwano Akatujewskiem i dotychczas żaden więzień nie wyszedł z niego, żaden nie opowiedział światu okropnych tajemnic, które przygniotły mury więzienne.

Zwycięztwo Mikołaja nad pięciu obchodzono w Moskwie świetnem nabożeństwem. Wśród Kremlu metropolita Filaret dziękował Bogu za ów czyn. Cała cesarska rodzina modliła się, około niej senat, ministrowie, a dalej na ogromnej przestrzeni stały na klęczkach, bez giwerów tłumy gwardji, i tak modliły się, dziękując Bogu, że zachował ich w dawnej niewoli; armaty grzmiały z wałów Kremlu.

Wtedy, gdy Mikołaj leżał w grobie, pierwszy raz przypatrzyłem się fizjonomii tego człowieka, który w życiu całem stawił sobie za zadanie straszyć wszystkich, na kogo spojrzał. Nie było zapewne człowieka, którego by twarz tak jasno, tak nielitościwie mówiła o charakterze jego. Czoło biegnące w tył, dolna szczęka mocno wystająca, wyrażały niezłomną wolę i słabą myśl, więcej okrucieństwa jak zmysłowości. Wpół otwarte oczy jego były bez miłosierdzia, zimne, martwe. Mikołaj w całem życiu nie kochał żadnej kobiety tą miłością, jaką Paweł kochał księżnę Łopuchinę, a Aleksander wszystkie kobiety — oprócz żony swojej; — Mikołaj zostawał tylko „przychylnym" dla nich — i nic więcej.

Odroczenie sejmu węgierskiego spowodowało między dziennikami węgierskiemi różnicę zdań, których sprzeczność występuje najwyraźniej w dziennikach *Mag. Vilag*, organie liberalnych konserwatystów, i *Hon*, organie rezolucjonistów. *Mag. Vilag* gani odroczenie, a *Hon* zwraca uwagę na to, że wobec mowy tronowej naradzenie się narodu z reprezentantami jest koniecznie potrzebne. Niepodobna zapoznawać, że reprezentanci ludu stoją teraz na drodze rozstajnej, i przeto nie można brać im tego za złe, że chcą naradzić się z swoimi wyborcami, jaka ma nastąpić odpowiedź na mowę tronową. Dwadzieścia dni nie jest za wiele na to, powiada *Hon*.

Najj. Państwo według najświeższych doniesień z Pesztu i Budy, udadzą się do Węgier na początku stycznia, i pierwsza wielka recepcja u N. Pani odbędzie się 10. stycznia to jest w dniu otwarcia Izby niższej; odtąd jak słychać będą co tydzień dane dwa bale lub wieczory, dopóki dwór będzie tamże obecny. Podczas pobytu N. Pana mają odbywać się wielkie polowania w pobliżu Pesztu i Budy.

W kołach urzędowych w Peszcie spodziewają się, że adres sejmu peszteńskiego będzie już w lutym uchwalony i Najj. Panu przesłany. Sprawdzanie wyborów skończy się najdalej w styczniu, tymczasem zostanie adres zredagowany, i spodziewają się, że rozprawy nad nim długo trwać nie będą.

Wybory w Węgrzech jeszcze nie skończone. W komitacie szolnockim w Żibo i w Szilágyesech wybrano dnia 27. bm. Petejego i Detejego, przy czem w obu miejscach przyszło do zaburzeń. Rumuni założyli protest przeciw tym wyborom.

Do Wiednia przybył w skutek wezwania telegraficznego br. Clam-Martinitz. Zaraz po przyjeździe miał konferencyę z hr. Belcredim, następnie posłuchanie u Najj. Pana, a potem miał zostać — jak donosi *Presse* — mianowany na posiedzeniu rady ministerjalnej pod prezydencyą cesarza, naczelnym marszałkiem Czech. *Tagesb. a. Böhm.* utrzymuje jednak, że Clam-Martinitz nie zrzeknie się przewodnictwa swego stronnictwa, które coraz silniejszem się staje, i takiego jak br. Clam-Martinitz kierownika niezbędnie potrzebuje, dla tego nie wierzy *Tagesbothe*, aby Clam-Martinitz przyjął tę nominację na marszałka, i mniema, że na urząd ten powołany zostanie książę Schwarzenberg, należący do stronnictwa czesko-narodowego.

Gen. Cor. donosi, że Najj. Pan postanowieniem z d. 4. b. m. zezwolił, ażeby pensje dla wdów po buchhalterach i wicebuchhalterach, jako też po radcach Izby obrachunkowej równe, były na przyszłość z pensjami tych samych posad przy buchhalterjach nadwornych. *Gen. Cor.* oświadcza przy tej sposobności, że rozszerzona przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby wszyscy nad 40 lat służący urzędnicy Izby obrachunkowej mieli być natychmiast pensjonowani, jest zupełnie bezzasadną.

Wspominaliśmy niedawno o wiadomości, według której miał były król neapolitański, Franciszek II., wzywać Austrję, by użyła swego wpływu w Florencji na korzyść prywatnych praw exkróla w królestwie niegdyś Obojga Sycylii. *Debatte* utrzymuje teraz, że wiadomość ta była niedokładną, gdyż rzecz się ma mieć tak: Przed półrokiem wystosował rząd austrjacki na żądanie byłego księcia toskańskiego prośbę do rządu francuzkiego, by tenże wyjednał u rządu włoskiego wydanie byłemu w. ks. toskańskiemu jego niegdyś prywatnych dóbr, skonfiskowanych przez rząd króla Wiktora Emanuela. Równocześnie poruszono także kwestję zwrotu majątku familijnego exkróla neapolitańskiego. Francja podjęła się chętnie pośrednictwa, gabinet florentyński nie odmówił wprawdzie wprost żądaniu Francji, postawił jednak takie warunki polityczne, żądające wprost uznania królestwa Włoskiego przez Austrję, że gabinet wiedeński nie mogąc a raczej nie chcąc warunków tych przyjąć, musiał całą sprawę zostawić w zawieszeniu. Od tego czasu, pisze *Debatte*, nie czyniła Austrja żadnego w tym względzie kroku, a najmniej w skutek inicjatywy byłego króla neapolitańskiego, Franciszka II.

Francja. Finasowe sprawozdanie Foulda nie wywarło na giełdzie żadnego wrażenia. Giełda zaś nie wierzy różowym wywodom ministra, ale też nie trwoży się względem finansów Francji. Natomiast, co ważną jest wskazówką, niepokoją giełdę rozruchy studentów i prześladowanie prasy. Dotychczas nie wolno było dziennikom podawać mylnych doniesień o nominacjach na wysokie posady; teraz zabroniono im i prawdziwych doniesień, dopóki nie będą ogłoszone urzędownie! *Independance* zakazana we Francji, ale tylko chwilowo, jak twierdzi *France*, t. j. dopóki się nie poprawi!

Włochy. Podnoszą jako rzecz ważną, że w procesie, który wygnanemu księciu Modeny wytoczył o majątek jego prywatny we Włoszech ks. Crouy-Chanel, który mieni się potomkiem Arpadów i pretendentem do tronu Węgier, i oraz potomkiem książąt modeńskich Este, ks. Modeny rekurował przeciw wyrokowi pierwszej instancji. Uważają to jako uznanie Włoch z jego strony.

Rzym. Potwierdza się zewsząd wiadomość, że poseł francuzki układał się z kard. Antonellim względem przelania części długów papiezkich na Włochy, i że układ już jakby gotowy. Gabinet włoski nie miał jednak dotąd jeszcze żadnego, przynajmniej jawnego udziału w tej sprawie.

Belgia. Nowy przybył objaw, że Napoleon nie myśli o zaborze Belgii. *Journal d'Anvers* ogłasza list cesarza do jednego ze znakomitych członków parlamentu belgijskiego, w którym cesarz pisze między innemi: „Dziękuję panu, żeś z trybuny narodu objawił uczucia moje ku Belgii. Belgia to siostra Francji, złączona z nią tylu interesami! Z serca życzę, aby i tak już wielka jej pomyślność jeszcze się wzmogła pod tym nowym rządem." *France* podnosi to doniesienie.

Serbia. Jak piszą z Belgradu pod dniem 21. b. m., została sprawa wynagrodzenia wypędzonej ze stolicy serbskiej ludności tureckiej po długich rokowaniach stanowczo załatwioną. Dnia 17. b. m. podpisali minister Garaszanin i komisarz turecki Aali-Misami-bej układ, którym rząd serbski obowiązuje się do dnia 7. listopada 1868 roku sumę 8 milionów piastrów (50.000 dukatów) w trzech rocznych ratach wypłacić. Co do licznych żądań prywatnych, ma być w tej mierze układ osobny zawarty.

Moskwa. Korpus kozaków Azowskich został zniesiony, i wcielony do ludności zwyczajnej. Oficerom i szeregowym nadano grunta. Korpus ten, były to resztki Zaporożców, z nad Dniepru przeniesionych nad Azowskie morze. — Na czwartem posiedzeniu petersburgskiej dumy guberskiej wniósł znany Płatonow o prośbę do rządu, aby w formie dumy centralnej zwołał sejm dla całego państwa, któryby miał pod względem finansów państwowych te same prawa, co duma guberska względem prowincjonalnych. Na to odparł Szuwałow, że przyklaskuje temu wnioskowi, ale że użyczone dotychczas swobody wystarczą, tem więcej gdy prąd wypadków sam, bez prośby deputowanych, sprowadzi taki sejm centralny.

Ameryka. Bliższe szczegóły bardzo ważnych doniesień z Nowego Jorku dn. 13. bm. podaje ostatni telegram z Londynu d. 27.: „Wiadomości z Washingtonu opiewają: Jeden sekretarz poselstwa francuzkiego wyjechał do Francji; wypadek ten poprzedziła korespondencja między posłem francuzkim a ministrem spraw zagranicznych. Jen. Grant był obecny na naradzie gabinetu, zwołanej z tego powodu. W Washingtonie obiegała pogłoska, że jen. Logan, udający się jako poseł do Juareza, ma z republikańskim rządem Meksyku (Juarezem) zawrzeć traktat handlowy, w którym zapewniona będzie rzeczypospolitej interwencja ze strony Stanów Zjednoczonych i gwarancja dla obligacyj meksykańskiego rządu republikańskiego."

Traktatu tego handlowego oczywiście nie uzna cesarz Maksymilian, a gdy obywatele Stanów Zjednoczonych do niego mimo to się zastosują, wówczas musi nastąpić starcie między cesarstwem a Stanami Zjednoczonemi.

N. fr. Presse otrzymała z Berlina d. 28. bm. telegram, według którego słychać w tamtejszych kołach rządowych, że cesarz Napoleon oświadczył, iż wojska Francji nie będą z Meksyku odwołane przed upływem terminu, oznaczonego w traktacie miramarskim. — Traktat ten nie jest znany, ale znajdujemy podobne doniesiennie i w półurzędowej *Oestr. Ztg.*

Ziemie polskie. Jak donoszą z Poznania, utrzymuje się tam pogłoska, że teraźniejszy naczelny prezes w. ks. Poznańskiego Horn, ustąpi niebawem z tej posady, a to z powodu nominacji hr. Ledochowskiego na arcybiskupa, czemu p. Horn był przeciwnym. Nowy arcybiskup wyjednać miał sobie prawo znoszenia się wprost z z ministerstwem bez pośrednictwa prezesa naczelnego. W miejsce Horna, ma być mianowany naczelnym prezesem hr. Koenigsmark, dyrektor nowego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 30 grudnia br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym. Trzecie odczytanie projektu statutu dla gminy miasta Lwowa. Sprawozdawca radny p. dr. Rajski.

Spodziewać się należy, że szanowni radni miejscy zechcą się na to posiedzenie w komplecie zgromadzić, aby jeszcze w tym roku ukończyć co mozolnie w tym roku zaczęto, i już raz albo ostatecznie przyjąć statut, albo go odrzucić, aby wiedzieć pod jakiemi auspicjami Nowy rok się rozpocznie.

— Wczoraj odbył się tu pogrzeb **Józefa Rudnickiego**, porucznika wojsk polskich z czasów Napoleona I., pod którego sztandarami walczył we wszystkich wyprawach. Później był urzędnikiem w wydziale budowniczym tutejszego magistratu.

Pogrzeb tego weterana odbył się przy współudziale żyjących dotąd dawnych towarzyszy Napoleona, których zastęp z dniem każdym znacznie się zmniejsza, dalej wielu znajomych i przyjaciół. Cześć jego pamięci! pokój jego popiołom!

— **Zakazane dzieła.** Lwowski sąd krajowy zakazał dalsze rozszerzanie następujących pism polskich. a) Krople Czary. Spisał i wydał E. Buława; z powodu zawartych w nich zbrodni zdrady stanu i obrazy majestatu. b) Galicja czyli rok 1863 i 1864 przez autora Wspomnień, kapitana wojsk polskich z r. 1863. Lipsk u Kasprowicza. c) Książeczka do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożona a teraz na nowo przejrzana, poprawiona i ułożona. Lipsk u Kasprowicza z powodu zaburzenia spokojności publicznej.

— **Rozprawa ostateczna.** (*Kradzież.*) Dnia 27. bm. stawieni zostali przed sądem (prezyd. radzca sądu kraj. p. Mogielnicki, oskarz. zast. prok. pań. pan Piasecki). Semko Borowicz, 29 lat liczący, tkacz, już kilka razy karany za kradzież, Stefan Borowicz 24 lat liczący, wyrobnik, obadwa z Wrocowa, Iwan Szewc 22 l. wyrobnik, Fedko Hodak, właściciel gruntu 30 l., Antoni Pomiczy właściciel gruntu 26 l. i Fryderyk Gans 27 lat kowal, wszyscy z Porzycza, obwinieni o udział w kilku kradzieżach. Stefan Borowicz podczas rozprawy wielekrotnie napomniany za nieprzyzwoite zachowanie się wobec sądu, uniósł się wreszcie tak dalece, że Fedkowi Hodak, który przeciw niemu świadczył, wyciął policzek. W skutek tego skazano go na 20 kijów, która to kara jednak na mocy opinii lekarskiej została zamienioną na 15 rózg. Po odebraniu tej kary winnego znowu wprowadzono do sali sądowej, i tenże zachowywał się odtąd bardzo przyzwoicie. Rozprawa została odroczona.

— **Przestępca ścigany.** Jossel Fichtenwald z Zapałowa w obwodzie żółkiewskim, w ostatnich czasach dzierżawca Bożejwoli 38 lat liczący, jest ścigany przez c. k. sąd obwodowy w Przemyślu za namówienie do podpalenia.

— **Skała** 26. grudnia. (*Zamierzona kradzież.*) Z dnia 16. na 17. grudnia br. w nocy ciemnej i nadzwyczajnie burzliwej, jacyś złoczyńcy usiłowali okraść kościół łaciński w Skale. Wysadziwszy jedne z trzech drzwi w babińcu, nie mogąc dostać się drzwiami wiodącemi do wnętrza kościoła, udali się na wieżę kościelną, tam za pomocą sznurów, odczepionych od dzwonów, próbowali przez chór spuścić się do kościoła. Odstąpili od tego zamiaru, porzuciwszy sznury na chórze, a obszedłszy kościół, starali się dostać do wnętrza przez drzwi od zakrystji. Tu doświadczali wytrychów, dłuta, świdra, pilnika, (tego połowę złamaną znaleziono następnego dnia) nawet mur ciosowy, służący za oprawę drzwi od zakrystji, łupali kawałkami, by tym sposobem dostać się do samego zamku. Zdaje się, że dzwonienie o godzinie 4tej dodnia na roraty, przerwało niegodziwą ich robotę. W naszem miasteczku niema nocy, by kogo nie okradziono. Ziemniaki z jamy, zboże i inne artykuły nie są ludzie w stanie zabezpieczyć od kradzieży. Zaprowadzenie straży nocnej, lecz nie dla zwyczaju tylko, a dla kontrolowania włóczących się i przejeżdżających nocną porą złodziei, zdołałoby wzmagającym się coraz więcej kradzieżom cios zadać.

— **Uprawnienie mowy narodowej w sądownictwie.** Pod takim napisem pojawiła się temi dniami we Lwowie w księgarni pana Milikowskiego broszura, napisana przez P. S (kwarczyńskiego) adwokata krajowego w Stanisławowie, rozbierająca treściwie i gruntownie rozmaite najdawniejsze rozporządzenia najwyższe prawomocne, — i niektóre późniejsze ministerjalne, które wprawdzie owe dawniejsze zmieniły faktycznie, są jednak właściwie bez podstawy prawomocności. Z rozbioru tego pokazuje się jasno, że do 29. grudnia 1840 r. zasada narodowości w sądownictwie w Galicji była zawsze uznawaną, że nawet dekret nadworny z 24. grudnia 1840 r. stwierdza ową zasadę, bo używanie języka niemieckiego w sprawozdaniach ściśle urzędowych i w korespondencjach z innemi władzami tylko dozwala — ale bynajmniej nie nakazuje. Wedle tej ustawy wzbronionem jest jeszcze sądom w Galicji używać niemieczczyzny tak w stosunkach ze stronami, jak referatach, które nie należą bynajmniej do ściśle wewnętrznej manipulacji sądowej, lecz owszem są źródłem praw dla stron spornych, a przeto ich własnością, w sądowych aktach tylko przechowywaną. Dopiero późniejsze rozporządzenia administracyjne ministerjalne, począwszy od rozporządzenia z dnia 9go lipca 1860 roku zmieniły stan rzeczy faktycznie, chociaż pod względem swej prawomocności były i są właściwie nie obowiązującemi. Najpierw należałoby się zatem postarać o zniesienie tych czysto w drodze administracyjnej wydanych rozporządzeń, ścieśniających ustawy dotąd legalnie obowiązujące.

Broszurę tę zalecamy tak wszystkim stronom, jak sędziom i adwokatom, i w ogóle każdemu, komu na tej sprawie zależy.

— **Słowo do „Słowa".** Pod takim tytułem pojawiła się właśnie w handlu księgarskim skromna broszura, napisana po rusku przez Łewka Czornoho, drukowana czcionkami łacińskiemi. W broszurze tej przemawia autor do szczerych Rusinów jako Rusin nie moskiewski, nie niemiecki i nie galicyjski także — lecz Rusin mogilny, od kureni siczowych, od porohów dnieprowych, od stepów Ukrainy. Broszura ta napisana od serca, zawiera krótki pogląd na przeszłość i obecne stosunki — na to, czem Ruś była i co zapisano w historji; a czem będzie? to w rękach samych Rusinów, ale nie przewódzców galicyjskiej Rusi, których się autor słusznie zapytuje: „zwidki to wy obrałyś na prowodyriw Rusi, i de to wy jeju za soboju tiahnete? Wy zabuwajete, szczo wy tilko odna czastoczka cei wełykoi Rusi? I to czastoczka pry kincewi — a wże pry kińcy to taki ne to, szczo po seredyni. A pytałyś bratiw waszych naddnipranciw, wy, kotorym tut wse wilno, za szczo tam knutujut, szczo to ony chotiat, szczo ich bołyt', czoho ony nadijat' sia po was? Skażit, szczo wy dla Rusi, szczo wy dla sebe zrobyły?" Broszura ta kończy się gorącem wezwaniem do każdego szczerego Rusina: „Naj pokajetsia i do praci a po bożomu, sczob, koły was Ruś stara popytaje, szczo wy dla nej zrobyły — wy mohły szczoś łuczszoho prynesty jak wasz nowyj prohram, szczob ona was ne proklynała za ditok swoich, szczob z nas ludiam pośmichu ne buło, a Moskwi radosti." Broszura ta pojawiła się w samą porę, kiedy ku Moskwie nachylający się Pseudo-rusini otwarcie występują. Dla młodej prawdziwej Rusi jest ta broszura bardzo odpowiednią kolędą noworoczną.

— **Lwów** 29. grudnia. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 4.56, żyta 3.12, jęczmienia 2.15, owsa 1.27, hreczki 3.37, kartofli 1.18, grochu 3.33, cetnar siana 86 centów, słomy 77 c., sąg drzewa twardego 9.65, miękkiego 7.63, funt masła 56 c., masa okowity 30 stopn. 68 centów.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszym wypadkiem jest paniczny popłoch i spadek papierów na giełdzie wiedeńskiej. Powód jest następujący: Rada zawiadowcza wiedeńskiego zakładu kredytowego uchwaliła na posiedzeniu d. 27. bm. wypłatę dywidendy 10 złr. na Nowy rok od akcji zakładu. Dyrekcja zakładu zaprotestowała przeciw tej uchwale rady zawiadowczej na mocy statutów, a komisarz rządowy sprzeciwił się wypłacie, opierając się na tym samym powodzie, tudzież zażądał sprostowania bilansu, przez radę zawiadowczą ułożonego, i w myśl wniosku dyrekcji przekazał rozstrzygnięcie sprawy dywidendy mającemu się zwołać ogólnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów zakładu kredytowego. W skutek tego spadły wszystkie papiery, jak pokazuje umieszczony na ostatniej kolumnie kurs wiedeński z d. 29. bm., i cała giełda popadła w popłoch, zwłaszcza przy blizkim Nowym roku, na który to dzień przypada największa część wypłat i likwidacyj. Tyle tylko możemy dzisiaj donieść naprędce.

Provinz. Korr. z 28. t. m. donosi, iż zwołanie sejmu pruskiego naznaczone jest na 15. stycznia. Preliminarz na r. 1866 i niektóre ustawy naglącej i praktycznej ważności, będą przedłożone. Dalszy przebieg sesji zawisł głównie od stanowiska Izby posłów, i od tego, ile na skuteczność ich obrad będzie można liczyć.

W sprawie meksykańskiej nadchodzą bardzo ważne doniesienia. Rząd washingtoński proponuje prezydentowi Juarezowi zawarcie traktatu handlowego, i daje mu za to 20 milionów dolarów do dyspozycji. Byłoby to znakomitą moralną i materjalną pomocą dla republikańskiego stronnictwa w Meksyku, i nie pozwoliłoby powątpiewać o rozwiązaniu sprawy meksykańskiej w duchu republikańskim. Oprócz tego donoszą z Paryża do *Presse*, że równocześnie z panem Hidalgo, byłym posłem meksykańskim w Paryżu, udał się wysłannik francuzkiego ministerstwa spraw zagranicznych do Meksyku, aby doręczyć posłowi francuzkiemu projekt nowej konwencji, odnoszącej się do opuszczenia Meksyku przez Francuzów. Gabinet tuileryjski ogłasza konwencję w Miramare, co do postanowień wojskowych, podług których 25.000 Francuzów tak długo ma pozostać w Meksyku, aż ich zastąpią wojska krajowe, legia zagraniczna zaś w sile 8.000 ludzi przez sześć lat po odejściu wszystkich wojsk francuzkich — za niewykonalną, a zatem za nieobowiązującą. W Paryżu oczekują długich i przykrych układów z cesarzem Maksymilianem, które w końcu zapewne będą gwałtownie przerwane.

Wiadomości te są sprzeczne z doniesieniami wczorajszemi pism berlińskich i wiedeńskich, podanemi powyżej, i daleko prawdopodobniejsze.

Według doniesień z Hamburga d. 28. b. m., owe 20 milionów dolarów daje rząd washingtoński Juarezowi za przywilej wyłącznego dla swoich obywateli handlu przewozowego na gościńcach z zatoki Meksykańskiej do oceanu Spokojnego.

Wieczorna *La France* z d. 28. bm. zaprzecza doniesieniom, jakoby margr. Montholon zażądał był nowych instrukcyj z powodu Meksyku, tudzież jakoby oświadczył, iż w razie wysłania przez prezydenta Johnsona posła do Juareza, opuści Stany Zjednoczone.

Rząd moskiewski popełnił nowy gwałt na kościele katolickim w Kongresówce. Ukazem Berga zniesiony został klasztor reformatów w Węgrowie na Podlasiu. Zakonników porwano i powieziono do Pilicy.

Posiedzenie sejmowe z d. 30. grudnia.

Protokół przyjęto bez rozpraw. Następuje odczyt treści kilkunastu petycyj. Najwięcej jest próśb o zapomogę i odpisanie podatków. Podamy je jutro. Odczytano dalej interpelację Hubickiego i kolegów, względem stronniczego i tendencyjnego postępowania p. Wolfarta, naczelnika obwodu i powiatu złoczowskiego w zestawianiu relacji o nieurodzajach tegorocznych w obwodzie. Tenże p. naczelnik odrzucał prośby obywateli, proszących o odroczenie podatków, bez żadnego skonstatowania, i bez odsyłania takowych do władz, do których właściwie były skierowane. Lub jeżeli je odsyłał, to zaopatrywał te pisma swojemi tendencyjnemi uwagami, np.: że proszący ma zasoby z dawniejszych lat, że rozporządza kapitałami, że nie ma dzieci itp. Interpelanci wymieniają kilkanaście miejsc, gdzie tak pan naczelnik Wolfart miał sobie postąpić. Co więcej, we wsi Poczapach, której właściciel otrzymał od c. k. dyrekcji finansowej zwolnienie od egzekucji podatkowej, — zaprowadził samowolnie egzekucję, a gdy rzeczony właściciel na skargę swoją otrzymał ponowne zwolnienie w końcu listopada — pan Wolfahrt z początkiem grudnia wysłał doń urzędnika na sekwestrację. Sekwestracja trwa dotąd, a to i za należytości 4 kwartału. Interpelanci zapytują o wyjaśnienia i o kroki, jakie rząd myśli poczynić dla zasłonięcia ludności biednej od takiej samowoli."

P. komisarz rządowy przyznaje prawność egzekucji podatków zaległych a nieprawność egzekucji podatków bieżących. Co do szczegółów zaś obiecuje jak najprędsze zbadanie i jak najszczegółowszą odpowiedź.

Dalej odczytuje sekretarz Kulczycki: „Wnesenje samostojatelne" względem utworzenia i utrzymywania nadal z funduszów krajowych 4 klas wyższych w gimnazjum buczackiem, tudzież interpelację posłów obrz. ruskiego do ks. marszałka co się stało z wnioskiem, postawionym jeszcze w roku 1861, którym polecono Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu załatwienia i wykupna służebnictw? Interpelacja ta będzie przydzieloną Wydziałowi krajowemu.

Trzecia interpelacja także posłów obrz. gr. wystósowaną jest do komisarza rządowego, i zapytuje go, co rząd zrobił z projektem w Radzie państwa proponowanym co do utworzenia takzwanych sądów austregalnych dla załatwiania sporów pomiędzy włościanami a dziedzicami w kwestjach dawnego poddaństwa?

Komisarz rządowy przyrzeka odpowiedź na przyszłem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przedsięwzięto po ćwierćgodzinnej przerwie wybory do komisji katastralnej (9 członków), propinacyjnej (5 człon.) i kredytowej wzmocnionej (4 członków). Rusini nie brali udziału w wyborach tych, mówiąc przy wywołaniu nazwisk „ja neholosuju". Na skrutatorów pierwszego wyboru powołani przez marszałka pp. Sawczyński, Młocki, Baranowski, Józyczyński, Ustjanowicz, Czajkowski, Zakrzewski, Alfred Potocki; do wyboru drugiego panowie: Hubicki, Grοiński, Pawęcki, Hausner (nie ma go), Ziembicki, Russocki, Sanguszko, Zbyszewski, Nehrebecki i Dobrzański Aleksander. Do wyboru trzeciego: pp. Bocheński, Szemelowski, Krzysztofowicz, Dubs, Kaczała i Biłous.

Posiedzenie pół do 1szej przerwane aż do ukończenia skrutynium; zapewne rozpocznie się dopiero około godz. pół do 2giej; przeto na dziś musimy zamknąć sprawozdanie.

Do dzisiejszego numeru dołączają się listy zwrotne „*Tygodnika naukowego i literackiego.*"

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 29. grudnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	35
Losy z r. 1860	83	10
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	752	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	148	50
London 10 fnt. szterlingów	103	70
Dukaty cesarskie sztuka	4	98
Srebro za 100 gl. w. a.	103	90

Kurs lwowski, z dnia 29. grudnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	4	90	4	96
Dukat cesarski	4	92	5	00
Moskiewski półimperjał .	8	50	8	70
Moskiewski rubel srebrny	1	59	1	62
Moskiewski rubel papierowy	1	35	1	37
Pruski talar kur.	1	55	1	57
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	42	67	05
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	69	62	70	09
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	50	68	13
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	65	00	65	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	185	33	187	50

WEZWANIE.

P. Franciszek Miliński właściciel Helenkowa w obwodzie złoczowskim, wystawił d. 13. kwietnia 1864, w sporze ze mną, pochodzącym ze spółki dzierżawy dóbr Biały i Czystyłowa z przyległościami inskrypcję na sąd kompromisarski z terminem widocznie tendencyjnym do dnia 1. listopada 1864 ograniczonym, pomimo, że nie miał do tego ograniczenia żadnego prawa. Tymczasem na dane termina przez sędziów, przed upływem takiego ograniczonego terminu nie stawał, i tym sposobem uniemożebnił wykończenie sprawy.

P. Franciszek Miliński listem z d. 30. listopada 1864 do sędziego p. Izydora Czajkowskiego pisanym, zapewnił, że inskrypcje odnowi, tłumacząc się wtenczas niezdrowiem i niemożnością jechania do Złoczowa. Tymczasem p. Franciszek Miliński do chwili śmierci sędziego ś. p. Wodnickiego, chociaż często wzywany, nie odnowił inskrypcji, a sędziowie przeto nic stanowić nie mogli, zobowiązawszy się jedynie między sobą na superarbitra p. hr. Kazimierza Wodzickiego.

Wzywa się przeto p. Franciszka Milińskiego z Holenkowa, aby dopełnił zobowiązania się przyjętego inskrypcją z dnia 13. kwietnia 1864, a później listownego z d. 30. listopada 1864 w sprawie, która przez podobną przewłokę już 10 lat leży nierozwiązaną, a która jako z ugody pisemnej z d. 2. kwietnia 1851 wypływająca, następnie jako z zaufania obopólnego pochodząca, do sądu kompromisarskiego przez strony obydwie już raz przekazaną została.

Tłómaczenie się p. Franciszka Milińskiego w liście jego z d. 31. października 1865 do sędziego p. Izydora Czajkowskiego wystósowanym: „że między obywatelami trudno znaleźć człowieka równego charakterowi zmarłego sędziego ś. p. Wodnickiego“, nie jest dostateczne, uważałbym nawet, że jest bardzo mylne, bowiem sprawę obywatelską przyjmie niewątpliwie każden godny obywatel, a tych dzięki Bogu, kraj nasz i opinia publiczna, w każdym powiecie wskazać może. 1361 2—3

Podsmykowce 24. grudnia 1865.

Krzysztof Krzysztofowicz.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera